

# Manteuffel, Tadeusz

---

## Myśli o reformie uniwersyteckiego studium historii

---

Przegląd Historyczny 36, 87-89

---

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TADEUSZ MANTEUFFEL  
MYŚLI O REFORMIE  
UNIwersyteckiego Studium Historii.

Należałem zawsze do rzędu tych nielicznych przedstawicieli świata uniwersyteckiego, którzy nie zrzucali winy za poziom studiów akademickich wyłącznie na programy egzaminów magisterskich. Prawda, dalekie one były od ideału, ale nawet w tym stanie mogły odgrywać pozytywną rolę w kształceniu młodego narybku historyków, gdyby uniwersytety kładły więcej nacisku na swoje obowiązki pedagogiczne i uznawały konieczność ścisłej korelacji między pracami poszczególnych wykładowców. Jestem wobec tego zdania, że żadna reforma przepisów egzaminacyjnych nie wpłynie radykalnie na poprawę sytuacji, jeśli się nie uzdrowi uprzednio dotychczasowego systemu pracy uniwersyteckiej.

W jakim wobec tego kierunku powinna pójść reforma? Otóż w żadnym razie nie po linii zbyt pośpiesznych zmian dotychczasowych przepisów. Ich nowelizację należałoby bowiem nie tylko dobrze przemyśleć, ale również wypróbować, zanim uczyni się prawem dla wszystkich obowiązującym. Dlatego też jestem zdania, że okres najbliższych dwóch lat uniwersytety nasze winny zużyć na to, aby rozmaite pomysły reformy studiów poddać próbie życia i przekonać się, czy i w jakim stopniu czynią one zadość stawianym przez autorów postulatów.

Uważam za wielki postęp w porównaniu z przedwojennymi głosami o reformie studiów ogólnie dziś przyjęty pogląd, że studia akademickie w dziedzinie historii winny być w początkowej ich fazie ujęte w formę sztywnego programu. Podkreślam to z tym większą satysfakcją, że w 1939 r. pierwszy wysunąłem ten właśnie postulat. Tajne nauczanie uniwersyteckie dało mi nowe w tej dziedzinie doświadczenie i pozwoliło na sprecyzowanie projektu, który za zgodą ogółu wykładowców historii ma być realizowany tytułem próby na Uniwersytecie Warszawskim.

Tak więc dwa pierwsze lata studiów mają być prowadzone według ustalonego z góry programu. Przewiduje on dla roku I-go: 1) proseminarium średniowieczne (2 godz.), 2) zarys prehistorii (3 godz.), 3) kurs historii starożytnej (4 godz.), 4) kurs historii średniowiecznej powszechnej (4 godz.), 5) kurs historii Polski średniowiecznej (2 godz.), 6) kurs historii ustroju Polski średniowiecznej (2 godz.), 7) propedeutykę filozofii (2 godz.), 8) lektorat języka łacińskiego (2 godz.) oraz 9) lektorat dowolnego języka nowożytnego (2 godz.).

Proseminarium miałoby na celu zaznajomienie kandydatów na podstawie dowolnie przez wykładowcę wybranych tekstów z zasadami głównych

nauk pomocniczych historii tzn. paleografii, dyplomatyki i chronologii, a nadto wciągnięcie ich w metodę interpretacji źródeł średniowiecznych. Wykład z prehistorii, ujęty w formie zarysu, stanowiłby w tym programie pewne novum konieczne zarówno ze względu na pracę nauczycielską, jak badawczą w dziedzinie średniowiecza. Tytuły wykładów, wymienionych pod punktami 3, 4 i 5 mówią same za siebie. Wymiar godzin wskazuje jednak, że historia starożytna musiałaby być potraktowana raczej zarysowo, z dużym natomiast naciskiem na dzieje kultury antycznej. Wykład z historii ustroju Polski średniowiecznej stanowiłby uzupełnienie wykładu dziejów ojczystych. Co do filozofii — to najbardziej celową jej formą dla historyka byłyby zasady logiki i teorii poznania wraz z metodologią nauk humanistycznych. Lektoraty miałyby na celu danie kandydatom takiego przygotowania językowego, aby lektura łatwiejszych łacińskich tekstów źródłowych oraz prac specjalnych pisanych w języku nowożytnym nie sprawiała im trudności.

Po przesłuchaniu I-go roku studiów kandydat musiałby złożyć colloquium z odbytych ćwiczeń proseminaryjnych oraz szczęśliwie egzaminy magisterskie z historii starożytnej i średniowiecznej.

Program II-go roku obejmowałby: 1) proseminarium nowożytne (2 godz.), 2) kurs historii nowożytnej (5 godz.), 3) kurs historii Polski nowożytnej (3 godz.), 4) kurs historii ustroju Polski nowożytnej (2 godz.), 5) kurs historii gospodarczo-społecznej Polski (2 godz.), 6) kurs historii kultury Polski (2 godz.), 7) zarys socjologii (2 godz.).

Proseminarium nowożytne, obowiązujące dla wszystkich bez względu na dalszy kierunek studiów, miało na celu zaznajomienie kandydatów na podstawie dowolnie obranych przez wykładowcę tekstów z tą dziedziną, której bym się nie wahał nazwać naukami pomocniczymi historii nowożytnej. Wchodziłaby tu w grę archiwistyka z archiwoznawstwem, bibliografia, umiejętność wykorzystania źródeł drukowanych a zwłaszcza materiału prasowego i propagandowego, wreszcie zdolność posługiwania się wynikami badań nauk pokrewnych tego typu jak historia sztuki i literatury z jednej strony a np. statystyka, administracja i ekonomia — z drugiej. Co do wykładów kursowych — to same tytuły wskazują, że chodzi o rozszerzenie zakresu wiadomości politycznych drogą szerokiego potraktowania dziejów wewnętrznych. W dziejach powszechnych trzeba się było ograniczyć do ogólnego zarysu, natomiast w dziedzinie dziejów ojczystych 3-godziny kurs historii politycznej został uzupełniony przez 6 godzin wykładów z historii ustroju, gospodarczo-społecznej i kultury. Zarys socjologii miałby wreszcie na celu wprowadzenie młodych adeptów historii w tę tak ważną dla nas dziedzinę wiedzy.

Po przesłuchaniu II-go roku studenci kandydaci składaliby colloquium z ćwiczeń proseminaryjnych oraz częściowe egzaminy magisterskie z historii nowożytnej (z uwzględnieniem wszystkich wykładów) oraz z filozofii. Ten ostatni egzamin, moim zdaniem, poza elementami logiki, teorii poznania i metodologii nauk humanistycznych powinien obejmować elementy socjologii.

W ten sposób po upływie 2 lat kandydaci zdobywaliby całokształt wiadomości encyklopedycznych, niezbędnych dla przyszłego nauczyciela. Równocześnie uzyskiwaliby багаż umysłowy, który pozwalałby na samodzielny wybór bliższej specjalności i zapisanie się do odpowiedniego seminarium. Tu należy zaznaczyć nawiasowo, że kandydaci, którzy pragnęliby specjali-

zować się w historii starożytnej, powinni już na I-ym roku poza obowiązkowymi lektoratami uczęszczać na lektorat języka greckiego, zaś na II-im roku niezależnie od proseminarium nowożytnego — na proseminarium starożytne.

Praca w drugim dwuleciu posiadałaby charakter studium wolnego bez obowiązkowych wykładów i z jednym tylko egzaminem z metodologii i nauk pomocniczych historii. Uważam jednak, że charakter tego egzaminu winien ulec zmianie w kierunku położenia większego nacisku na metodologię i znajomość dziejów naszej historiografii oraz rozszerzenia pojęcia nauk pomocniczych na nauki pomocnicze historii nowożytnej. Wybór wykładów byłby w tym okresie czasu pozostawiany wyborowi kandydata, który w miarę swoich zainteresowań powinien sięgać również w dziedzinę wykładów innych sekcji, a nawet wydziałów.

Jak widać z powyższego projekt reformy studiów historycznych nie wymaga natychmiastowej zmiany przepisów egzaminacyjnych i może być realizowany już teraz za wzajemną zgodą wykładowców w ramach każdego większego uniwersytetu. Koniecznym jednak warunkiem przeprowadzenia takiego programu jest wprowadzenie pracy zespołowej całego studium, którego wykładowcy musieliby zgodnie dzielić między siebie zadania, jakie przypadałyby im w najbliższym roku do wykonania. Pod tym samym kątem widzenia musiałaby uleść rewizji polityka wykładów zleconych. Trzeba bowiem pamiętać, że realizacja przedstawionego wyżej programu studiów na dwóch pierwszych latach wymagałaby współpracy 6—7 historyków, 3 specjalistów z innych dziedzin (prehistoria, filozofia i socjologia), wreszcie kilku lektorów. Niezależnie od powyższego, trzeba pamiętać, że dopóki młodzież nie otrzyma podręczników akademickich w dziedzinie historii i nauk jej pokrewnych, wszelka praca uniwersytecka będzie zawsze kulą. Wreszcie warunek ostatni — należałoby uściślić i ujednostajnić wymagania egzaminacyjne oraz przyjąć jako zasadę, że seminarium nie powinno przekraczać 15, a proseminarium 30 uczestników.

Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że przedstawiony powyżej program posiada pewne minusy. Takim byłaby przede wszystkim trudność oprowadzenia szerokiego chronologicznie kursu (jak np. dzieje nowożytne i nowoczesne) przez jednego wykładowcę oraz niebezpieczeństwo popadnięcia w szkodliwą rutynę przy wielokrotnym powtarzaniu jednego i tego samego wykładu.

Są to jednak niebezpieczeństwa, które przy dobrej woli dadzą się jeśli nie usunąć, to w każdym razie zmniejszyć. Tak więc obszerny chronologicznie kurs może podzielić między siebie kilku wykładowców, którzy dla uniknięcia niebezpieczeństwa rutyny mogą się co pewien czas zmieniać.

Jedno zdaje się być tylko pewne. Przeprowadzenie takiej reformy byłoby niewykonalne w karłowatych uniwersytetach, same bowiem studium historyczne wymagałoby minimum 10 wykładowców (profesorów, docentów i prowadzących wykłady zleczone), nie mówiąc o specjalistach innych dziedzin. Tak więc należy pamiętać, że mechaniczne zwiększenie liczby uniwersytetów bez dania im odpowiednich możliwości rozwoju personalnego, nie mówiąc już o budżetach rzeczowych, może przynieść w dziedzinie kształcenia młodego narybku historyków jedynie szkodę.